

## Cena Kurjera:

W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego. Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszt ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25. Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera przyjmowaną być nie może.

Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dniu powszednim k. 3, w niedzielę i święta k. 5.

Dziś: Serapiona Męczeniaka.  
Niedziela: Leopolda W.  
Poniedziałek: Edmunda B.  
Wtorek: Salomei P.

## KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedzielę i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

## ROK SZESZCZDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedzielę i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 13.  
Zachód " 4 " 15.  
Długość dnia godzin 9 minut 2.  
Ubyło " 7 " 41.

Wschód księżycy o godzinie 12 minut 52 w.  
Zachód " 11 " 2 r.  
Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 8.  
Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 0° R.

## Cena ogłoszeń

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do Kurjera przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Środa: Maksyma B.  
Czwartek: Elżbiety Król. Węg. Wd.  
Piątek: Feliksa Waleczjusza Wyzn.  
Sobota: Ofiarowanie N. Marii Panny.

## KALENDARZ

Imiona słowiańskie: Dziś Wodzimira, jutro Przebyśława.

Zgromadzenia: Dziewięte posiedzenie członków warszawskiego Towarzystwa farmaceutycznego. (Lokal Towarzystwa—godzina 8 wieczorem.) Pierwsza narada komisji, wydelegowanej dla rozpatrzenia się w obecnym położeniu muzeum pszczelnictwa. (Lokal muzeum, Koszyki—godzina 1 z południa.)

Zabawy: Dla członków Towarzystwa wioślarskiego i ich rodzin pierwszy wieczorek muzyczno-deklamacyjny. (Lokal zimowy Towarzystwa, Miodowa—godzina 8 i pół wieczorem.) Dla członków stowarzyszenia wzajemnej pomocy subiektów handlowych wyznania mojżeszowego i ich rodzin wieczorek muzyczny. (Lokal stowarzyszenia, Długa 32—godzina 8 wieczorem.)

Teatry: Wielki: dziś „Gioconda”; jutro o godzinie 1-ej w południe: przedstawienie poranne ze współudziałem pani Romany Popiel-Swieckiej, na dochód Jana Królikowskiego; wieczorem „Miłość i sztuka” (akt pierwszy) i „Coppelia” (występ gościnny panny Marji Giuri);—Rozmaitości: dziś „Jacuś”; jutro „W domu i za domem”;—Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Gasparone”; jutro „Gasparone”. (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

## WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— W ministerjum spraw wewnętrznych powstał podobno projekt egzaminów obowiązkowych dla urzędników administracyjnych, nie mających rangi. W razie dojścia do skutku tego postanowienia, mnóstwo byłoby zmuszonych do składania egzaminów na patent szkolny.

— Z rozporządzenia władzy wyższej przy tutejszych zarządach dróg żelaznych ustanowione być mają posady kontrolerów rządowych, którzy urzędować będą na kolejach i kontrolować na miejscu dochody skarbowe od przewozu osób, towarów pośpiesznych oraz kasowanie stempli itp. Nowe posady, ustanowione być mają z przyszłym rokiem.

— Według danych urzędowych, w roku ubiegłym przywieziono do gubernji kaliskiej z zagranicy różnego rodzaju towarów za 1,795,810 rs., wywieziono zaś za granicę różnych produktów za 5,763,062 rs. 10 kop., zatem wywóz przewyższa przywóz o rs. 3,967,252 kop. 10.

— Warszawski Dniownik zamieścił listę osób mianowanych przez p. kuratora okręgu naukowego warszawskiego, a mających wejść w skład komisji, jakie ustanowione będą w każdej gubernji do egzaminowania kandydatów do posad rabinów ze znajomości języka rosyjskiego. Członkami rzeczonych komisji mianowani są nauczyciele gimnazjów męskich lub żeńskich, albo też inspektorowie tych zakładów naukowych.

— Towarzystwo popierania przemysłu i handlu otrzymało w ostatnich dniach parę nowych wniosków dotyczących fabrykacji żelaznej, handlu lmem i fabrykacji przetworów chemicznych oraz w przedmiocie umieszczania praktykantów w zakładach fabrycznych.

— Na odbytem onegdaj posiedzeniu komitetu kanalizacyjnego rozpoznawano wyłącznie kwestję dostaw różnych materiałów dla robót przy kanalizacji i wodociągach.

— Towarzystwo kredytowe miejskie, dzięki nagromadzeniu się znacznego funduszu rezerwowego, opracowuje obecnie projekt porobienia pewnych bonifikacyj stowarzyszonem.

— Zbór ewangelicko-reformowany w Warszawie w roku przyszłym ma przystąpić do budowy domu na pomieszczenie ochrony i żłobku dla dzieci.

— Ks. Marcei Cierniewski, wikariusz parafji Szymanowice, w powiecie sochaczewskim, mianowany został kapełanem osad rolnych w Studzieńcu.

— Z teatru i muzyki.

\* Drugi koncert Teresiny Tua i pani Marji Benoisa odbył się wczoraj w napelnionej sali teatru Wielkiego.

Obie artystki przyjmowano z entuzjazmem, nie szczędząc oklasków za każdy numer programu, o którego wykonaniu podamy jeszcze kilka uwag w dzisiejszym wieczornym wydaniu.

\* Oprócz trzykrotnego wystąpienia w „Djanie” Angiera w teatrze Wielkim, Żółkowski ukaże się nadto w przyszłym tygodniu na scenie teatru Rozmaitości jako Bolbecki w „Consilium facultatis” Fredry i Veaucourtois w „Starych kawalerach” Sardou.

\* Obrazek Coppée’go pt. „Przechodzień”, po wznowieniu raz tylko grany, ukaże się na w przyszłą środę na scenie teatru Rozmaitości.

Tęgoż wieczora przedstawioną również zostanie po dłuższej przerwie sztuka w trzech aktach Delpita pt. „Bracia Maueroix”.

\* Dowiadujemy się, że znany już z licznych występów młody tenor p. Gustaw Czerniecki zamierza w dniu 29-ym wystąpić z koncertem w sali resursy-obywatelskiej.

Celem koncertu będzie zebranie funduszu na wyjazd za granicę dla dalszego kształcenia się w śpiewie.

— Z sali odczytów.

Drugi odczyt na korzyść osad rolnych wygłosił w sali ratuszowej p. Stanisław Belza.

P. Stanisław Belza bronił na mównicy „opuszczo-

37)

## CICHE TRAGEDJE.

POWIEŚĆ

Józefa Rogosza

(Dalszy ciąg.)

Gdy tak przy niej siedział, a ona tuliła się do niego, gdy do niej mówił, a ona wpatrywała się w jego oczy fioletowe, czuła się najszczęśliwszą z kobiet i nie miała więcej żadnych pragnień. On ucałował ją raz i drugi, potem odważył zebrać się, rzekł:

— Przepraszam cię, moja żonciu najdroższa, że jeszcze wyjdę na chwilę, lecz moi goście dotąd się nie rozeszli. Chciałbym ich pożegnać i zobaczyć, czy są dobrze ulokowani. Ty na to pozwolisz, nieprawdaż? Pójdę, ale wrócę, jak będę mógł najprędzej, by cię już więcej odstąpić! Pozwalasz, żonciu?

— Ach! pozwalam, pozwalam, skoro tego żądasz! — odpowiedziała z uśmiechem i rozsunawszy mu włosy na głowie, w czoło go pocałowała.

I on nawzajem ucałował ją kilkakrotnie, potem szybko wyszedł z buduaru. We drzwiach obrócił się, aby z czułym wejrzeniem posłać jej jeszcze jeden pocałunek.

Goście, z wyjątkiem barona, wąpili, czy gospodarz wróci. Baron znał go lepiej niż inni, chciał się nawet zakładać, że za chwilę przyjdzie. Nie omylił się. Po upływie dziesięciu minut, pan Roman Swierzykowski zjawił się rozpromieniony, jak tryumfator. Jeżeli kto, to on wierzył teraz, że dokonał czynu iście bohaterstwa. Zdaniem jego, tylko magnat prawdziwy, tylko człowiek urodzony i wychowany na wielkim świecie, mógłby dla towarzystwa porzucić żonę i to już w kilka godzin po ślubie. Teraz przekonali się, że tak wielki czyn potrafił i on spełnić. A więc dorównał im pod każdym względem, może ich nawet przewyższył.

W sześciu usiedli do zielonego stolika. Zaczęli grać najpierw *djabelka*, potem *maccao*. Bank dawał kolejno, lecz nie wysoki, bo tylko jeden hrabia był między nimi prawdziwie bogaty. Sześćcie ważyło się raz na tę, drugi raz na ową stronę. Gdy po niej jakim czasie okazało się, że nikt nie wygrał, wtedy gospodarz wyjął pięć tysięcy guldenów z pugilaresu i na stół je kładąc, rzekł:

— Oto bank! Może teraz gra pójdzie weselej. Stawiać pozwalam, ile się komu podoba!

Ten i ów spojrział na niego, jakby chciał powiedzieć: a to pan! — baron zaś ujrzawszy tyle pieniędzy na stole, sięgnął czempredzej do kieszeni i wyjąwszy z niej sporą paczkę banknotów, zaczął stawiać wysoko.

W ciągu jednej godziny, bank raz tak stopniał, że ledwie jedna setka w nim się znajdowała, a raz znów miał kapitał prawie podwojony. Pan Swierzykowski ani przeraził się wtedy, gdy wszystko stracił, ani nie okazał wielkiej radości w chwili, gdy z pięciu tysięcy zrobiło się prawie dziesięć. Grał nie dla siebie, lecz dla przyjaciół, aby się bawili, przelił obojętnie cygara i obojętnie wypłacał kwoty przegrane a przysuwał do siebie wygrane.

Nagle fortuna całkiem się zmieniła. Zaczął raz po raz przegrywać; baron ze szczęścia korzystając, stawki podwajał; nie upłynęło dziesięć minut, a w banku nie było już ani grosza. Pan Roman zachmurzył się trochę, nawet lekko przybladł. Dopiero teraz przypomniał sobie, że te pieniądze były przeznaczone na ich podróż poślubną. Imnych nie miał. Oglądał się, jakby kogo szukał. Już chciał kamerdynera zawołać i posłać go do pełnomocnika po pieniądze, lecz przeskodził mu w tem baron. Ten odgadnąwszy jego myśli, rzekł:

— Nie rób sobie z tego nic, mój przyjacielu... Jeżeli brakło ci gotówki, korzystaj z kredytu. U mnie masz nieograniczony. Sądzę, że tak samo u innych.

— U wszystkich! U wszystkich! — potwierdzili

obecni, prócz księcia, który przechyliwszy się na fotelu, spał już w najlepsze.

Roman zaczął w rzeczy samej z kredytu korzystać. Z początku stawiał mniejsze kwoty, wszakże gdy raz i drugi przegrał, podrażniony tem do żywego, zaczął rzucić tysiące. Chociaż do gry nie miał nigdy popędu, taka jednak opanowała go teraz namiętność, taka gorączka nerwy mu szarpała, że prócz pieniędzy nie więcej przed sobą nie widział. Nie zauważył także, że pan Zygliński, o którym sądził, iż oddawna spał, wstał do pokójki i stanawszy za jego krzesłem, przypatrywał się grze z wielkim zajęciem.

Raz jeszcze postawił i przegrał. Był już winien siedem tysięcy.

— Romeciu, daj pokój, ja za ciebie siadę—przemówił pan Zygliński, nachyliwszy mu się nad uchem. — Niedługo dzień będzie światła...

Obrócił się do mówiącego, zadziwiony więcej jego obecnością, niż propozycją.

— Idź, Romeciu, idź, ja cię zastąpię — nalegał przyjaciół. — Wyobraź sobie, co żona pomyśli—tak cicho dodał, że tylko on jeden mógł go usłyszeć.

— Dobrze, pójdę, a ty, Władku, skoro taki łaskaw, zastąp mnie.. Pamiętaj jednak, że za przegraną ja odpowiadam..

— Ależ to się rozumie samo przez się... Idź, idź... jutro obliczymy się skrupulatnie.

Roman wstał i wyszedł. Chciał udać się prosto do żony, lecz na korytarzu inaczej się namyślił. Taki był rozgorączkowany, taki wzburzony, że w podobnym stanie nie mógłby się pokazać tej, którą niedawno upewniał, że idzie tylko przyjaciółom dobranoc powiedzieć. Postanowił tedy zejść na chwilę do ogrodu, by się ochłodzić i uspokoić.

W parku było dosyć ciemno. Tylko białe piasek, którym ścieżki były wysypane, wskazywał drogę, kędy iść należało. Puścił się na dół, tam gdzie w dzień widać było srebrne jeziora zwierciadło, a gdzie teraz było jeszcze najwidniej, księżyc bowiem, zsu-



nych", czyli kobiet i dzieci pracujących w fabrykach.

Wiadomo, że w krajach fabrycznych posługują się do robót mechanicznych dziećmi, bez względu na wiek.

Bywały przypadki, że przykuwano do maszyn chłopczyków czteroletnich.

Ze tego rodzaju „wyzysk o miedzianem czole” nie przyczynia się do utrzymania w zdrowiu potomstwa proletariatu wyrobniczego, że podcina „egzystencję społeczeństw u ich konarów”, nie ulega żadnej wątpliwości.

P. Stanisław Belza zebrał mnóstwo dat z notatek różnych socjologów, cytował pismo św. i poetów, a zakończył życzeniem, aby prawo uregulowało niebawem i pracę kobiety, marniejącej w fabrykach.

#### = Nasze znakomitości za granicą.

Jeden z wydawców lipskich za pośrednictwem agenta zażądał od warszawskich fotografów nadesłania portretów wybitniejszych osobistości naszego świata literackiego i artystycznego.

Fotografie te powiększone w litograficznej reprodukcji, będą stanowiły album przeznaczone do tutejszego handlu księgarskiego na gwiazdkę.

Żałować wypada, iż żadnemu z tutejszych wydawców nie przyszło na myśl ułożyć podobny album na własną rękę.

#### = Kiermasz.

Przygotowania do wielkiego bazaru, jaki w tym roku w cyrku urządza Towarzystwo dobroczynności, postępują szybkim krokiem.

Wzniesiono już na 10 stóp po nad poziomem areny potężne rusztowanie z balii, na którym spocznie podłoga, na wysokości krzeseł, dotykająca bezpośrednio łóż pierwszego piętra.

Te zaś zamienione zostaną na sklepy.

Przez takie podniesienie poziomu, dzisiejsza orkiestra zamieniona okolicznościowo na scenę, będzie wzniesiona po nad widownię na 4 do 5 stóp.

Po obu stronach, tj. od wejścia głównego i od wejścia do stajen, będą urządzone szerokie schody, liczące po 18 stopni.

Z łóż pierwszopiętrowych będzie urządzonych 24 sklepów, a znajdujące się po nad niemi miejsca nie-numerowane, pokryte podłogą, utworzą trzy tarasy, po których przeciągać będą projektowane pochody charakterystyczne.

W stajniach również ruch wielki.

Żłoby i przegrody usunięto i utworzono w ten sposób 50 miejsc przeznaczonych na sklepy, które suto oświetlone gazem i przybrane zielenią, prawdziwie efektownie się przedstawiają.

Rotunda cyrkowa, w środku której stanie klomb krzewów i fontanna, oświetlona ma być elektrycznością, postanowienie jednak co do tego dotąd nie zapadło.

Jakkolwiek mozolna i kosztowna jest praca odpowiedniego przerobienia cyrku, to jednak niewątpliwie sama oryginalność pomysłu i obfitość zabaw

wając się po za okrąg niebieski, rzucał w tem miejscu ostatnie swoje blaski. Był niedaleko grupy świerków, co nad jeziorem rosły, gdy nagle się zatrzymał. Zdawało mu się, że pod jednym świerkiem ujrzał jakby punkt czerwony. Pochylił się, wyteżył wzrok i wpatrywał się uważnie. To, co przed chwilą było niewidome, zaczęło przybierać wyraźne kształty. Pod świerkiem ktoś stał, po objętości sukien wnioskując, prawdopodobnie kobieta i w księżyc zapatrzone, co przez gałęzie nieopodal rosnących jesionów z trudnością się przedzierał, palił cygaro. Ktoby to był taki, o tej godzinie, w tem miejscu? Pragnąc przekonać się, ażali kto ze służby nie pozwalał sobie zuchwale tej przyjemności, zbliżył się szybko i głośno zapytał:

— A tu kto?

Postać tajemnicza wydała lekki okrzyk przestachu, cygaro z ręki jej wypadło i blade oblicze ku niemu zwróciła. Roman osłupiał. Pod świerkiem stała pani Corinna Żyglińska.

— Ach! najmocniej panią przepraszam za moją niedelikatność, lecz nie byłbym nigdy przypuszczał, iż panią tu zastanę.

Ona, ochłoniawszy z pierwszego przestachu, uśmiechnęła się złośliwie.

— Wierz mi pan, jam jeszcze mniej przypuszczała, iż pana tu spotkam—odpowiedziała.—Mnie z sypialni wypędziła migrena, naturalna po uczucie, przy której wypiliśmy tyle szampana, ale co pana?

Tak zagadnięty, w pierwszej chwili nie wiedział co odpowiedzieć. Gdy jednak pomyślał, odparł:

— Ja, jako gospodarz, dbały o zdrowie wszystkich moich gości, obchodzę z obowiązku całe terytorjum, by się przekonać, czy nie ma gdzie chorych.

— A jeżelibyś ich pan znalazł, co byś uczynił?

— Ciężko chorych oddałbym lekarzowi, lekko wziąłbym sam w kurację.

zgrupował tłumy publiczności, a Towarzystwu zapewni znakomity dochód.

#### = Posiedzenie.

W poniedziałek, o godzinie 8 ej wieczorem, odbędzie się posiedzenie członków sekcji trzeciej oddziału warszawskiego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu.

Porządek dzienny posiedzenia zawiera ważne sprawy i kwestje.

Posiedzenie rozpocznie się odczytaniem protokołu poprzedniego zebrania, poczem dokonany zostanie wybór przewodniczącego, w miejsce p. Rudzkiego.

Następnie zebranie zajmie się szczegółowym rozbiorem programu zjazdu przedstawicieli przemysłu żelaznego i stalowego w Petersburgu i powzięciem decyzji co do wysłania delegatów na ten zjazd.

Ostatnim przedmiotem narad posiedzenia będzie wniosek w kwestji odpowiedzialności majątkowej przemysłowców za następstwa wypadków w zakładach przemysłowych.

#### = Mapa przemysłowa Królestwa Polskiego.

Towarzystwo popierania przemysłu i handlu zamierza w przyszłości ogłosić drukiem mapę przemysłową Królestwa Polskiego, gruntownie i dokładnie opracowaną na podstawie najnowszych źródeł statystycznych.

Niezależnie od tego, Towarzystwo projektuje systematyczne zbieranie statystyki przemysłu i rzemiosła w kraju naszym i ogłaszanie jej w miarę nagromadzonego materiału.

#### = Delegacja cukrowników.

Z początkiem przyszłego tygodnia wyjeżdża z Warszawy i Kijowa do Petersburga delegacja cukrowników, celem przedstawienia władzy bardzo ważnych wniosków, dotyczących przemysłu cukrowniczego i wyjednania ulg niezbędnych i chroniących go od upadku.

Miedzy innemi delegacja starać się będzie: 1) o nie podnoszenie akcyzy od cukru na przyszłość, 2) o prolongatę raty grudniowej, 3) o wyjednanie u władzy decydującej bezwrotnej premji dla wywozu i 4) o dozwoleń ponowne wywozu cukru za granicę od 3 do 6 milionów pudów.

Cukrownie Królestwa Polskiego reprezentować będzie hr. Czacki; cukrownie gubernij północno-zachodnich Cesarstwa ks. Dołgoruki oraz pp. Bałaszow i Izrael Brodzki z Kijowa.

Wyjazd nastąpi we wtorek.

#### = Jeszcze baraki.

Baraki z płyt forniowych, o których wspominaliśmy niedawno w naszym piśmie, są wyrabiane w fabryce wyrobów drzewnych pp. Szokalskiego i Żarskiego.

Są one pomysłu p. Żarskiego i wykonane zostały według wskazówek udzielonych przez pułkownika Józwickiewicza, jako modele do wojskowego użytku.

Konstrukcja zaś tych baraków może ulegać nieskończonej zmianie, stosownie do ich przeznaczenia.

Mogą one w zupełności zastępować namioty, a nawet służyć za stałe pomieszkania letnie.

— Spóźniłeś się pan o jeden dzień!... Dziś, mój panie, nie wolno ci już nikogo leczyć.

Wypowiedziała to tonem tak szczególnym, że go to zastanowiło.

— Moja żona jest taka dobra, że mi pozwoliła się oddać.

— Nie licz pan za wiele na jej dobroć! — z żywością zawołała — wszystkieśmy dobre, wszystkie szlachetne, dopóki nie każą nam wyrzekać się tego, co za naszą własność poczytujemy!... Zresztą dziwi mnie, że się pan odważasz tak mówić. Ledwie kilka godzin minęło, jak po tylu trudnościach stanąłeś u kresu drogi, a już chcesz apelować do dobroci i do pobłażliwości żony? Czy jednak nie zawczesnie?

— Miałoby to znaczyć, że dopiero później będzie mi wolno uczynić coś podobnego?

— Może...

Teraz on się uśmiechnął.

— Skoro tak, więc kiedyś to pani przypomnę...

— W jakim celu?

— Zobaczymy...

Ściągnęła brwi gęste, czarne i wzrok płomienisty w niego wlepiła. Księżyc, stanawszy właśnie nad lasem, ostatnimi blaski oświecił jej profil wyrazisty. Jeżeli kiedy, to w tej chwili piękny młodzieniec musiał sobie w duchu powiedzieć, że pani Corinna była wieloną energją. Dodad nie spotkał drugiej kobiety, umiejącej tak patrzeć i tak badać. Zrobił także spostrzeżenie, które go nie mało zadziwiło, że była na pół w neglizju. Czyż i ona, tak samo jak on, przed pójściem na spoczynek wybiegała do ogrodu, by się ochłodzić i orzeźwić? A czemu jej mąż także nie spał? Czemu wbrew zwyczajowi przyszedł między młodych ludzi o godzinie tak spóźnionej?... Pódezas gdy on o tem myślał, ona coraz uporeczywiej weń się wpatrywała, nareszcie głowę szybko odwróciwszy, rzekła:

#### = Z dalekich stron.

Od jednego z polaków zamieszkałych w Chabarówce, w okręgu nadmorskim (nad oceanem Spokojnym) otrzymaliśmy list, objaśniający nas o zupełnym braku tak w tem, jak i w innych miastach tych okolic, wykształconych rzemieślników.

Ubranie, obuwanie i wiele innych przedmiotów codziennego użytku, przychodzą tam z Europy i są płacone nader drogo.

Każda rzecz, choć najmniej uszkodzona, staje się odrazu bezużyteczną, bo nie ma komu zrobić choćby najmniejszej naprawy.

Potrzeba rzemieślników jest tak wielką, że w Władywostoku, mieście portowym, liczącem około 11 tysięcy mieszkańców, zarząd miasta swoim kosztem z Odessy zamierza sprowadzić majstrów: szewskiego i krawieckiego i utworzyć pod ich kierunkiem szkołę tych dwóch rzemiosł, aby choć z czasem potrzebie tej zaradzić.

W takim samym jak Władywostok położeniu, są i inne miasta południowe ussuryjskiego kraju: Błagowieszczeńsk mający 25 i Chabarówka z 13-ma tysiącami ludności.

Przy dobrej opinji, jaką się tam cieszą wyroby warszawskie, przybywający ztąd rzemieślnik znajdzie tam niezawodnie weale dobry kawałek chleba, a nawet przy oszczędności i pracowitości może łatwo w ciągu lat kilku zebrać jaki taki fundusz.

Podróż do Władywostoku kosztuje wprawdzie dość dużo, bo około 450 rs., ale wydatek ten rychło powrócić się może.

Ceny wyrobów szewskich i krawieckich są dziś dziesięć razy wyższe niż w Warszawie, a przytem towaru w lepszym gatunku dostać weale nie można, pole więc do zarobku obszerne i łatwe.

#### = Długa sprawa.

Przy budowie domu pp. Hielle i Dietrich na Krakowskim Przedmieściu płyty kamienne weszły na 6 1/2 cala w mur frontowy sąsiedniego domu p. Kocha.

Wywiązała się ztąd sprawa sądowa, która w Warszawie przeszła raz przez dwie instancje, sądziego pokoju i zjazdu sędziów, a obiedwie one rozstrzygnęły ją na korzyść p. K., któremu przysądzone zwrot szkód, nakazując jednocześnie p. Hillemu i Dietrichowi, aby płyty kamienne zdjęli i dom do porządku przyprowadzili.

Na takim wyroku ci ostatni nie poprzestali i wystąpili ze skargą kasacyjną.

Sprawa ta obecnie dopiero przyszła pod decyzję departamentu kasacyjnego w całym jego składzie i przed tygodniem departament przekazał ją jeszcze raz do rozszadzenia w Warszawie, a to z powodu niezachowania art. 105 i 129 ust. post. cywilnego.

Tak więc sprawa z treści swojej tak prosta, która powinna była być odrazu załatwiona w drodze polubownego porozumienia, w drodze procesu od kilku już lat czeka na ostateczne rozstrzygnięcie.

#### = O honorarjum swatowskie.

Wkrótce ma się toczyć przed jednym z tutejszych sędziów pokoju ciekawy proces.

— Przez pana zgubiłam papierosa...

Wyjął papierosnicę z kieszeni.

— Oto nowy—rzekł—nie chcę, ażebyś pani choćby w tak drobnej rzeczy mogła się żalić na mnie.

— Dziękuję... a teraz, jeśli łaska, zechciej mnie pan samą zostawić.

— Osmieję się jednak zwrócić uwagę pani na chłód, który robi się coraz większy. O tej godzinie można się łatwo przeziębnić.

— Więc o mnie pan myślisz, a zapomniałeś o tej, która z taką tęsknotą pana wygląda? O! pięknieś pan zaczął, bardzo pięknie!... Ręczę, że uniesiony galanterją, gotówbyś nawet podać mi ramię i przez ten ogród cienisty poprowadzić do mego mieszkania, choćby po pod same drzwi sypialni swojej żony. Winszuję panu takiej odwagi! A teraz, dobranoc!

Tyle lekczeń było w jej spojrzeniu, tyle sztyderstwa w głosie, że pan Roman nie miał nic lepszego do uczynienia, jak skłonić się i odejść. Zły był bardziej nawet niż ongi, gdy go tak dumnie we własnym mieszkaniu przywitała. Ledwie uszedł kroków kilkanaście, usłyszał głos, który go wołał:

— Panie Romanie!

Dotąd, mówiąc doń, nazywała go zawsze Świerczyńskim, nawet sam mąż nie mógł ją od tego odzwyczaić. Młody człowiek wrócił więc szybko na dawne miejsce.

— Co pani rozkaże? — zapytał.

— Czy to prawda, że za dni kilka wyjeżdżacie państwo za granicę?

— Tak jest.

— A dokąd, jeśli wolno wiedzieć?

— Najpierw do Paryża, ztamtąd w razie sprzyjającej pogody, udamy się do Szwajcarii.

(Dalszy ciąg nastąpi.)



Powódka jest pewna dama, występująca z tytułu nieotrzymanego honorarium za nastreczenie posażnej żony.

#### — Na bilardzie.

Dość liczne grono lubowników bilardu przypatrzywało się wczoraj w cukierni Loursa przy Saskim ogrodzie produkcjom prof. Peyraud, słynnego francuskiego bilardzisty.

Pomijając sztopy krzywe, łamane, wężykowate itd., karambolowanie z bilą w kapeluszu i rozmaite inne mniej więcej znane już sztuki, przyznać trzeba, że w wypuszczeniu bili pomiędzy dwadzieścia szklanek stojących na bilardzie, a to w ten sposób, ażeby bila żadnej szklanki nie dotknęła i poszła karambolować z siostrzycami swoimi na drugiej stronie bilardu ustawionymi, dowodzi bardzo wielkiej zręczności.

Ale do czego to prowadzi?

Chyba do przekonania, że jeżeli ma być naprawdę jakiś konkurs bilardowy, o którym ciągle głośnie, to nie trzeba p. Peyraud przypuszczać do współudziału, bo by niezawodnie wygrał.

#### — Sprawa o wygrane.

Pan \* przyśniły chwilową potrzebę, zgłosił się do kolegi z żądaniem zwrotu mu należności nie przynoszącej kilku rubli.

Wierzyciel, nie posiadając gotówki, niścił dług biletem loteryjnym do czwartej klasy, zamawiając sobie połowę możliwej wygranej.

Pan \* zgodził się na propozycję i przy najbliższym ciągnięciu wygrał rs. sto.

Pierwotny właściciel zażądał dotrzymania obietnicy, otrzymał jednak odmowę.

Ponieważ przy umowie znajdowali się świadkowie, poszkodowany wniósł skargę przed kratki sądowe.

#### — Granatowe fraki.

Fraki tej barwy w Paryżu należą już podobno do rzeczy najzwyczajniejszych.

Tutejsi krawcy sądzą, iż ubiór ten w karnawale znajdzie i u nas szerokie zastosowanie.

Ha! jeżeli tak każe moda...

#### — Nieprzyjemne skutki podobieństwa.

Pan \* oficjalista prywatny, cieszący się najlepszą opinią, posiada bliźniaka brata, o którym krąży nader niepocholebne wieści.

Obaj bracia są do siebie uderzająco podobni, co było już nieraz powodem licznych nieporozumień i przykrości.

W dniu wczorajszym pan \* w tramwaju przy ulicy Marszałkowskiej został przytrzymany przez „przyjaciela ludzkości”.

Ten ostatni, biorąc niewinną ofiarę za swego dłużnika, wobec świadków nazwał go „oszustem”, a następnie pociągnął do cyklu.

Niesłusznie nagabywany dopiero w drodze zdołał odowodnić omyłkę.

#### — Oryginalny żebrak.

Na ulicy Długiej można spotkać niemłodego, dość przyzwoicie ubranego mężczyznę, który na widok „odpowiedniego” przechodnia, przystaje i podając familijnie rękę mówi:

— Jestem X., ex-obywatel, upraszam o wsparcie.

Jest to zupełnie nowy manewr, mający na celu oszołomienie upatrzonej osoby.

Manipulacja ta okazuje się skuteczną, wielu bowiem zaczepianych w taki sposób, udziela hojniejszą jałmużnę, byle się uwolnić od natręta.

#### — Zepsuty kanał.

Na ulicy Podwale nie ma tygodnia, iżby nie zarwał się w którym miejscu kanał.

W bieżącym tygodniu zapadł się chodnik nad kanałem, po zreperowaniu którego o kilkanaście kroków dalej zepsuł się znowu kanał, przy zapadnięciu ziemi blisko na połowie ulicy.

Reperacja trwa już kilka dni, tamując komunikację na tej tak już wąskiej ulicy, a wydobywające się wylęwy z kanału zatrują powietrze.

#### — Kradzieże.

Na Chłodnej pod nr 34-ym z mieszkania p. M. Puchalskiej skradziono różne przedmioty wartości około 100 rs. — Na Nowym-Swiecie Zenon Figielhof uczył w kieszeni palto obcą rękę; usiłował pochwycić rzeźmieszkę, ten jednak uciekł bezkarnie, unosząc z sobą srebrną papierosnicę wartości 40 rs.

#### — Dzieciobójstwo.

Ktoś przechodzący wieczorem przez plac Wojenny zauważył coś sterczącego nad ziemią.

Po bliższym przyjrzeniu, przechodzień przekonał się, że to są nóżki małego dziecka wystające z ziemi.

Zaalarmował więc policję, która po odkopaniu wydobyła nagie zwłoki paromiesięcznego niemowlęcia, zakopane w ziemi głową na dół.

Małą denatkę, dziecko bowiem było płci żeńskiej, zabezpieczono, celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

#### — Przejechanie.

W dniu wczorajszym na rogu Długiej i Bielańskiej do rożkarz nr 22 najechał na robotnika Piotra Palucha.

Robotnik upadł i poniósł ciężkie obrażenia.

Odwieziono go do szpitala Dzieciątka Jezus, doświadcza zaś pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

#### — Nagła śmierć.

W dniu wczorajszym na placu Zamkowym podniesiono jakąś kobietę w stanie bezprzytomnym.

Zaizwieszono ją dla dania pierwszej pomocy do kancelarii cyrkulowej.

Nieznamąca, zanim przyszedł lekarz, życie zakończyła.

Celem zbadania przyczyny nagłej śmierci i osobistości denatki, zwłoki zabezpieczono.

#### — Zabawa na cel dobroczynny.

Zarząd szpitala w Sandomierzu, korzystając z otrzymanego pozwolenia i sprzyjającej pogody, urządził w tych dniach w tutejszym ogrodzie spacerowym loterię fantową, po której odbył się w sali ratuszowej wieczór tańczący.

O powodzeniu zabawy świadczy dochód, wynoszący 1300 rs.

#### — Licytacja bydła.

Przed kilku dniami we wsi Turbujowce, w pow. skwirskim, odbyła się licytacja na bydło u właściciela dóbr p. Franciszka Potockiego.

Obora jego w krótkim przeciągu czasu stanęła na stopniu wysokiej doskonałości.

Na sprzedaż zjechało się mnóstwo osób, tak, iż wszystko, co było wystawione, rozkupiono.

#### — W sprawie chederów.

W Kaliszu odbywa się ze współudziałem kilku rabinów z gubernji kaliskiej konferencja w sprawie reformy chederów.

Nieodpowiadające wymaganiom pedagogicznym i higienicznym chedery zostaną zamknięte.

#### — Omal nie wypadek.

W dniu 10-ym b. m. pociąg pocztowy, wychodzący ze stacji Łuków, skutkiem złe ustawionego weksłu, wszedł na linię zapasową, zamiast na linię główną.

Maszynista spostrzegłszy niebezpieczeństwo, w tej chwili puścił kontrparę i pociąg zatrzymał, a następnie cofnąwszy się na linię główną, pojechał w drogę do Brześcia.

Wypadku żadnego nie było.

Jak się z przeprowadzonego na razie śledztwa okazało, weksel w tem miejscu oddawna na moc przybity, znaleziono oderwanym przez niewiadomego złoścynę, który uciekł w stronę miasta, w tym bowiem kierunku znać było ślady wyciśniętych nóg na płancie oraz na przyległym polu.

Jaki był cel tego czynu, mogącego bardzo smutne sprowadzić następstwa, nie wiadomo.

### WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

#### Odtłuszczenie aksamitu.

Niektóre części ubrań, przeważnie zaś damskich, bywają stosownie do mody z aksamitu, a najczęściej w formie kołnierzy i rękawków. Części te, ze względu na bliskie sąsiedztwo z włosami i skórą, najprędzej ulegają zatluszczeniu. „Wyświechtania” te są dosyć uporeczywe, przy cierpliwości jednak dają się wyprowadzić, jeśli naturalnie nie została nadartą sama materja. Środek, który podajemy w tym celu, zdaje się dosyć oryginalnym z tego względu, że sam jednocześnie jest powodem złego i złemu zaradza. Odtłuszczenie odbywa się za pomocą słoniny i chleba. Postępuje się w tym kierunku jak następuje: na desce od prasowania lub stole, pokrytym płótnem, rozłoży się dany przedmiot. Kawałkiem skórki, na której pozostaje jeszcze nieco tłuszczu, pociera się aksamit, zwracając baczną uwagę, iżby to pocieranie odbywało się zawsze z włosom. Chodzi tu o oświecenie zastarzałego tłuszczu, które do dobrego wywabienia go jest niezbędnem. Po osiągnięciu tego celu, odrzuca się na bok słoninę i naciera się całą powierzchnię aksamitu suchym okruszynami chleba, aż do wyprowadzenia tłuszczu, co się otrzymuje, gdy chleb więcej nie nasiąka. Wycieranie to należy dokonywać również w kierunku włosu, a operacja ta wymaga dosyć czasu i staranności. Taki sam otrzymuje się rezultat zastępując słoninę flanelowym gałgankiem, zmaczanym w czystej zwyczajnej oliwie, używanej do jedzenia.

— Złożono w redakcji Kurjera warszawskiego:

**Na reparację figury Pana Jezusa przed kościołem św. Krzyża.**

H. C. rs. 1 kop. 70.

— Sztabs-kapitan Arendt rs. 1, dla biednych dzieci.

— Poślaniec № 407 kary kop. 50, dla biednych, za opóźnienie w spełnianiu komisji.

— Dziś, jako w dniu imienin brata mego, ś. p. Stanisława de T., składam rs. 3 na wpis dla biednego ucznia.

— Małżonkowie A. O. S. rs. 10, w połowie na kościół Wszystkich Świętych, w drugiej na kościół na Koszykach.

— Dla najbiedniejszych, jako w dzień imienin ś. p. Stanisława Englerta, żona i córka składają rs. 5.

### NEKROLOGJA.

† Ś. p. Anna Burlakowska, wdowa po urzędniku, zmarła w dniu 12-ym listopada r. b., przeżywszy lat 70.

W smutku pogrążona córka zaprasza krewnych, przyjaciół

i znajomych na wyprowadzenie zwłok z kaplicy św. Jana, na cmentarz powązkowski, dnia 15-go listopada r. b., to jest w niedzielę, o godzinie 2-iej po południu. —3772—

† Dnia 16-go listopada, to jest w poniedziałek, jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Zygmunta Bardzińskiego, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele św. Józefa O-  
blubieńca (po-karmelickim) na Krakowskim-Przedmieściu, o godzinie 11-iej rano, na które pozostała żona x dziećmi zaprasza krewnych, znajomych i życzliwych. 2—3759—

† W dniu 15-ym listopada, to jest w niedzielę, jako w dzień imienin ś. p. Leopolda Michałowskiego, odbędzie się msza św. za spój jego duszy w kościele św. Aleksandra, o godzinie 9-iej zrana, na które pozostała żona zaprasza życzliwych. —3770—

## Z Cesarstwa.

Margrabia Salisbury w wygłoszonej świeżo mowie bankietowej, między innemi wyraził się, że jeżeli pragnienia ludu bułgarskiego nie będą zaspokojone, to stanie się to źródłem nieustannych niepokojów na półwyspie bałkańskim. Rozwijając dalej tę myśl, *Nowosti* dochodzą do wniosku, że wychodząc z tej zasady mocarstwa, dbające o utrzymanie pokoju na półwyspie, winny w tej lub innej formie uznać fakt zjednoczenia bułgarów. „Detychezas — mówi ten dziennik — pokojowe załatwienie kryzysu wschodniego czyniono zależnem od jednomyślności mocarstw. Skoro zaś ta jednomyślność przestała istnieć, a po mowie margrabiego Salisbury’ego i nader niezadowolającym początku konferencji konstantynopolskiej, nie może pod tym względem pozostawać żadna wątpliwość — trzeba przestać liczyć na Europę i jej wpływ uspakajający.”

W swoim przeglądzie politycznym *Journal de St. Petersbourg* robi dziś następną uwagę: „*Journal des débats*, który ostatnimi czasy tak uroczyście się wyrażał o rewolucji w Sofji i Filipopolu, musiał w końcu, jak nas o tem w tych dniach zawiadomił telegraf, przyznać, że proponowane przez Rosję przywrócenie *status quo ante* jest jedynym środkiem zapobieżenia komplikacjom. Kolega nasz potępia energicznie to, co nazywa polityką lorda Salisbury’ego, ponieważ ta polityka może wywołać wojnę na Wschodzie. Im bardziej rozpowszechni się przekonanie, że proponowane z samego początku przez gabinet petersburski rozstrzygnięcie samo jedno tylko może zapobiedz niebezpieczeństwu na Wschodzie, tem pewniej można liczyć na to, że niebawem da się osiągnąć porozumienie i że na uspokojenie niedługo czekać przyjdzie. Co zaś dotyczy wszelkiego rodzaju fantastycznych kombinacji, puszczanych w obieg przez telegramy z Sofji i z Filipopola, to te, o ile nam się zdaje, świadczą jedynie, że w tych miastach pojmują jasno niemożliwość opierania się jednomyślnemu wyrokowi mocarstw i dlatego dziś już wyszukują rozmaitych wybiegów w celu uspokojenia stronników przewrotu państwowego. Nie warto nawet rozwodzić się nad podobnymi wybiegami, których celem jest nie dać wystygnać zapalowi ludzi zyskanych dla rewolucji.”

## TELEGRAMY

### KURJERA WARSZAWSKIEGO.

**Wiedeń 13-go listopada.** — *Politische Correspondenz* zapewnia ze źródła serbskiego, iż stosunki Serbji z Turcją są w tej chwili tak serdecznymi, jak nigdy przedtem. Istnienie państwa ottomańskiego w Europie uważanem jest przez obecny rząd serbski za rękojmię spokoju i bezpieczeństwa ludów bałkańskich, ponieważ usunięcie tego czynnika politycznego na półwyspie obudziłoby kwestje, których rozwiązanie nie mogłoby się odbyć bez najgłębszych wstrząśnięć, a może i bez naruszenia najżywniejszych interesów tych ludów.

**Wiedeń 13-go listopada.** — Znany półurzędowy korespondent z Petersburga do *Pol. Corr.* twierdzi, że wykluczenie ks. Aleksandra z armji rosyjskiej nie zmusza do przypuszczenia, aby Rosja żądała w obecnej chwili złożenia księcia z tronu. Wobec wielkiej wagi zbiorowych interesów europejskich, wchodzących w grę, sprawa osobista księcia usuwa się na plan drugi i z pewnością nie będzie uważana przez Rosję za *conditio sine qua non* rozwiązania kwestji rumelijskiej.

**Londyn 13-go listopada.** — Biuro Reutera donosi z Rangun: Proklamacja króla birmańskiego Thibo oświadcza, iż nie należy w obecnej chwili robić przykrości Europejczykom i innym cudzoziemcom zamieszkającym w Birnie. Pora wymordowania ich nadejdzie dopiero z chwilą, gdy Anglii prze-



kroczą granice kraju. Wielu europejczyków opuszcza już obecnie Mandalay.

(Agencja północna.)

**Wiedeń 13-go listopada.** — Do Pol. Corr. telegrafują z Niszu, iż wyzywająca postawa Bułgarii, zaczynająca w ostatnich czasach przybierać charakter bezpośredniego zamachu na cześć i honor Serbji, musi uniemożliwić nawet najszczerze pokojowe zamiary rządu serbskiego.

**Wiedeń 13-go listopada.** — Ze strony urzędowej zaprzeczają tu kategorycznie doniesieniom z Cattaro do angielskich dzienników, według których Austria skoncentrować miała w Hercegowinie znaczniejsze siły zbrojne. Zaprzeczenie, o którym mowa, powołuje się na świeże a stanowcze oświadczenie Kal-lay'a, iż austriackie wojska okupacyjne nie zostaną pomnożone i że żaden kredyt dodatkowy w tym celu nie jest potrzebny.

**Berlin 13-go listopada.** — Prośba księcia Battenberskiego, młodszego brata ks. Aleksandra bułgarskiego, o uwolnienie z armji niemieckiej, została przyjęta.

**Belgrad 13-go listopada.** — Panuje tu powszechne przekonanie, iż w razie nowej zwłoki w stanowczym załatwieniu sprawy rumelijskiej, król Milan nie będzie obowiązany do dalszego wyczekiwania. Pogłoska o mianowaniu Lieszanina komendantem, oraz zapowiadane powołanie Horwatowicza, wskazują, iż król gotów jest rozpocząć bardzo energiczną akcję.

**Belgrad 13-go listopada.** — Sądząc z prowadzących się ciągle przygotowań wojennych Serbji, spodziewają się natychmiastowego rozpoczęcia akcji przeciw Bułgarii, w razie, jeżeli sprawdzą się doniesienia o naruszeniu przez bułgarów nietykalności granicy.

**Sofja 13-go listopada.** — Według informacji, zaczerpniętych z najlepszego źródła, dzienniki rosyjskie były źle powiadomione, gdy donosiły, jakoby ks. Aleksander użył wyrazów obelżywych dla oficerów rosyjskich i wręczył posłowi angielskiemu Lascelles memorjał o intrygach rosyjskich w Bułgarii. Książę w licznych przemówieniach, bądź to do wojsk, bądź do deputacji, nie wypowiedział ani jednego wyrazu nienawistnego dla Rosji lub dla oficerów rosyjskich. Ani książę, ani rząd bułgarski nie doręczyli też posłowi angielskiemu lub innemu żadnego memorjału.

**Nisz 13-go listopada.** — Spodziewają się tu posiedzenia rady ministerjalnej, na którym kwestja pokoju lub wojny zostanie rozstrzygnięta.

**Petersburg 13-go listopada.** — Słychać, iż w sprawie Mironowicza wniesionym wczoraj został protest prokuratora.

**Petersburg 13-go listopada.** — Kenig obniżył ceny rafinady, pierwszego gatunku o 20 kop., zaś drugiego o 30 kop.

## Telegramy handlowe.

**Berlin 13-go listopada (po południu).**

Uspokojenie prawie zupełnie niezmiennione. Wiadomości z pola polityki nie wywarły korzystnego wpływu. Niestanowczość ich a raczej teoretyczność, nie pozwoliła na rozwój jakiegokolwiek kierunku działalności. Obróty bardzo skromne, ruch słaby, ograniczony do koniecznych potrzeb. Wartości spekulacyjne bez zmiany. Akcje kredytowe utrzymały się na dotychczasowym poziomie. Wartości bankowe bez różnicy. Kolejowe nieco wyżej. Na polu rent obcych również wyczekiwanie i zastój panuje. Rosyjskie wartości i ruble nieznacznie tylko uległy zmianom. Żyto w towarze gotowym i na dostawę o 1.25 m. niżej notowano.

**Berlin 13-go listopada (notowanie urzędowe giełdy).**

Bil. ban. ros. w tr. nat. 199.85	Akcie kredytowe . 461.—
Wekle na Warszawę 199.60	Listy zast. ser. I-ej 60.20
Wek. na Peters. krótk. 199.20	Wekle na Lon. krótk. —
Wek. na Peters. dług. 197.90	— długot. —
Bil. ban. ros. na dost. 200.—	Żyto z dost. na jesień 130.75
Wschodnia poz. II em. 60.60	Żyto na wiosnę . 136.25

**Petersburg 13-go listopada.**

Wekle na Londyn	23 1/2
Pożyczka premjowa I-ej emisji . . .	224
— II-ej emisji . . .	209 1/2
Półimperjały . . .	8.34

Ruble w transakcjach końcomiesięcznych podniosły się w kursie o 25 f. — regulacja końcomiesięczna petersburska nie jest tu zapewne bez wpływu. Jednocześnie jednak kurs rubli w transakcjach kasowych obniżył się o 15 f., a kursa weksli na Warszawę i Petersburg również drobne poniosły straty. Wnoszący zdają się uważać, że ogólne uspokojenie jest wyciekające, chwiejne i niewyraźne. Giełda warszawska, jak wiemy, pod wpływem braku chęci do interesów, dażyła wczoraj ku niższej, której jednak nie wskazywały powyższe wskazówki berlińskie. Dziś więc przewidywać należy rozpoczęcie czynności przy uspokojeniu nieco mocniejszym. Kurs dnia poprzedniego były: 200, 199.75, 461, 132, 137.50.

J. Wl.

**Gdańsk 12-go listopada.**

Pszemica cena najwyższa	7.08
— „ regulacyjna bieżąca	6.53
— „ na dostawę wiosenną	6.89
Żyto cena najwyższa za polskie	4.47
— „ regulacyjna	4.40
— „ na dostawę wiosenną	4.81
Jęczmień browarny	3.55
— „ na paszę	—
Groch do jedzenia	—
— „ na paszę	—

## CENY ZBOŻA

dnia 13-go listopada 1885 r. na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszemica wyborowa 96—103, średnia 87—95, ordynaryjna 75—85.

Żyto: wyborowe 70—73, średnie 67—70, ordynaryjne 62—65.

Jęczmień: wyborowy 70—85, średni 70—85, ordynaryjny 70—85.

Owies: wyborowy 90—96, średni 80—88, ordynaryjny 70—78.

Gryka: 73—78. Groch: 84—114. Kasza jaglana: wyborowa 80—115, średnia 80—115, ordynaryjna 80—115.

B. Werner et Comp.

## Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 13-go listopada 1885 r.

Dostawy, jak na targ płatkowy, więcej niż dostateczne, tembardziej, iż ządania ze strony kupujących nadzwyczaj były słabe i ograniczone.

Pszemicy wystawiono na sprzedaż około 300 korcy.

Zrazu zdawało się, że i ta mała ilość sprzedana nie zostanie. Nabywcy trzymali się wyczekując i dopiero ku końcowi czynności targowych, zaczęto traktować o drobne partje i kupiono wyborową po 5.77 1/2 i 6 rs., białą dobrą 5.50 do 5.70, pstrą 5.40, ordynaryjnej i smolnej drobne ilości po 5 rs. i niżej. W ogóle ceny dawno nie bywały.

Żyta około 600 korcy przedstawiono. Ceny niższe nieco. Wyborowe 4.05 do 4.20, średnie 3.90 do 4 rs., ordynaryjne 3.60 i niżej — bez chęci kupna.

Owsa 450 korcy w drobnych partjach dostawiono z okolic Warszawy. Płacono 2.50, 2.60, 2.65 do 2.75 za korzec.

Grochu 100 korcy wyborowego sprzedano po 7.20 z dostawą.

Siana i słomy dosyć. Ceny niezmiennione.

Pud siana 40—50, słomy 20—28.

J. Wl.

## Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Targ królewiecki w dniu 11 listopada, odbył się przy usposobieniu bardzo słabym i niechętnym.

Pp. Goldstern i Löwenherz, podają notowania następujące:

Pszemica wyborowa biała 120 do 129 funt. wagi holenderskiej płacono 123.50 do 141.25 m. za 1000 kilogr., czyli 101 do 115 kop. za pud. Biała średnia 115 do 124 funtów — 108.25 do 128.25 za 1000 kilogr., czyli 88 do 104 kop. za pud. Czerwona 114 do 128 funt. 108.25 do 131.25 m. za 1000 kil. czyli 88 do 107 kop. za pud.

Żyto niżej. 113 do 120 funt. płacono 86.25 do 93.75 m. za 1000 kil., czyli 70 do 76 kop. za pud.

Jęczmień wysokich gatunków bez zmiany, gorszy zaniebdany. Drobny 66—lepszy 69 do 73 kop.

Owies biały 73—76 kop. za pud.

Gryka 85 kop. za pud.

Siemię lniane średnie co do gatunku 144, gorsze bez nabywców ofiarowano po 93 do 95 kop. za pud.

Dowóz zboża rosyjskiego 56 wagonów wynosił.

J. Wl.

## WYKAZ DEPEsz

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 12-ym listopada 1885 roku, a nie doręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów.

Z Białegostoku, Łapinus. — z Andrzejowa, Ekspert jaj, — z Bendzina, Vormund. — z Wilna, Herse, — z Łodzi, Saenger, — z Radomia, Poznańskiemu, — z Łodzi, Zielińskiemu, — z Berlina, Paraviciniemu, — z Tłuszcza, Boggowatowi, — z Sieradza, Wójcickiej, — z Mławy, Pauszerowi, — z Wiednia, Hajdenrajch, — z Frankfurtu n. M., Hoehman, — z Moskwy, Sim. Landau, — z Moskwy, Acieries, — z Lublina, Nowickiemu, — z Piotrkowa, Bekoenigsgelb, — Praskowina, Ungerowi, — z Dynaburga, Grinszpawowi, — z Paryża, Naryszkinej, — z Dynaburga, Nowakowskiemu, — z Łodzi, Steinert Jantzen, — z Raskazowa, Ungerowi, — z Terespolu, Skrupce, — z Białej-cerkwi, Menciowi, — z Mińska gub., U. Hersztejnowi, — z Odesy, F. Ajzenbergowi, — z Paryża, Brodersowi, — z Lwowa, dom Istomina, — z Tyflisu, kapitanowi Derobert, — z Ostrowa psk., Friede, — z Nasielska, Jente, — z Łodzi, Nowierskiej, — Astrachania, Indyehowi, — ze Speldoru, Ekspert jaj, — z Myślowic, Zakrzewskiemu, — z Kijowa, Bragińskiej, — z Węgrowska, Wisznikow.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— **Panu C. J.** — Byłoby to z uszczerbkiem miejsca dla tych, którzy wyrażenia obce, powszechnie w dziennikarstwie przyjęte, rozumieją d okładnie. Jeżeli np. wyjaśnimy raz, że *status quo ante* oznacza „stan, jaki był wprzód”, to pocóż mamy następnie prawie codziennie powtarzać to tłumaczenie. Niepodobna pisma redagować dla tych, którzy dopiero od dziś zaczynają czytać dzienniki. I sam sz. pan hieroglifów do podpisywania się używa, a w nawiasie ich nie tłumaczy.

— **Pieszczoszcze fortuny.** — Prawdy w wierszyku wiele, poezji cokolwiek mało.

— **Dr Teresa Olszkiewiczowa** wyjechała z Warszawy na 2 tygodnie. (3771)

## Zarząd dróg żelaznych południowo-zachodnich.

Zarząd dróg żelaznych południowo-zachodnich wzywa niniejszem osoby pragnące przyjąć na siebie kontraktowo na czas jednego roku dostawę łożu wołowego do głównych składów materiałów Towarzystwa tychże dróg w Kijowie i w Odessie, o nadsyłanie deklaracji o cenach z dołączeniem próbek łożu do Kijowa, do naczelnika wydziału gospodarczego zarządu dróg (ulica Aleksiejewska nr 13).

Warunki dostawy łożu wołowego interesanci mogą otrzymać: w Kijowie od naczelnika wydziału gospodarczego, w Petersburgu w radzie zarządzającej Towarzystwa dróg żelaznych południowo-zachodnich, w Moskwie od agenta dróg żelaznych południowo-zachodnich, M. N. Tannenberga (w zarządzie drogi żelaznej moskiewsko-brzeskiej); w Warszawie od agenta dróg żelaznych południowo-zachodnich M. Toeplitza (ulica hr. Kotzebue nr 3) i w Odessie od zarządzającego odeskim głównym składem materiałów p. Razgradzkiego (na stacji Odessa towarowa).

Termin nadsyłania deklaracji oznacza się na dzień 1 grudnia 1885 r. Deklaracje nadesłane po tym terminie, nie będą wzięte pod uwagę.

Na przeciąg jednego roku potrzebna jest następna ilość łożu:

dla głównego składu w Kijowie 4,500 pudów  
Odessie 3,000

Zarząd drogi zastrzega sobie prawo umniejszenia ilości zawarowanej w kontrakcie o 25% lub powiększenia jej o 50%, stosownie do rzeczywistej potrzeby. (1300)

## Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go listopada.

P O C I A G I:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny i minuty		godziny i minuty	
<b>Warszawsko-Wiedeńska:</b>				
Pośpieszny 3 klasy . . . . .	6—	rano	9 35	wiecz.
Osobowy 3 klasy . . . . .	11 10	rano	5 40	po po.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6 45	wiecz.	9 20	rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy . . . . .	9 25	wiecz.	6 10	rano
<b>Warszawsko-Bydgoska:</b>				
Kurjerski 2 klasy . . . . .	3 15	po poł.	2 35	po poł.
Osobowy 3 klasy . . . . .	7—	rano	10 30	wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5—	po poł.	8 35	rano
<b>Warszawsko-Terespolska:</b>				
Pocztowy 3 klasy . . . . .	3 50	po poł.	1 49	po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . . .	10 30	rano	8 18	wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . . .	10—	wiecz.	8 13	rano
<b>Warszawsko-Petersburska:</b>				
Kurjerski 3 klasy . . . . .	10 13	rano	7 43	wiecz.
Pocztowy 3 klasy . . . . .	11 38	wiecz.	4 53	rano
<b>Nawisławska do Kowla:</b>				
Pocztowy . . . . .	3 30	po poł.	1 55	po poł.
Osobowy do Lublina . . . . .	7 15	rano	10 10	wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy . . . . .	7 50	wiecz.	8 30	rano
<b>Nadwisławska do Mławy:</b>				
Pocztowy . . . . .	5 50	po poł.	11 50	rano
Osobowy . . . . .	9 30	rano	8 21	wiecz.
<b>Obwodowa z kolei Wiedeńskiej.</b>				
Osobowy . . . . .	2 50	po poł.	2 59	po poł.
<b>Obwodowa z kolei Terespolskiej.</b>				
Osobowy . . . . .	2 10	po poł.	3 34	po poł.

— **Statki parowe** zwyczajnie odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9-ej zrana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 6-ej zrana. — **Kurjerskie** wyjątkowo 1-sza klasa wychodzą z Warszawy do Płocka w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 9-ej zrana. — Z Płocka do Warszawy we wtorki, czwartki i soboty o godzinie 6-ej zrana. — **Statek „Sandomierz“** kursuje utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nową Aleksandrią a Sandomierzem. Statek odpływa z Nowej Aleksandrii w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5 1/2 zrana; z Sandomierza zaś w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej zrana.

W drukarni Kurjera Warszawskiego — Plac Teatralny nr 473c (nowy 9).

Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gehethner.

Дозволено Цензурою — Барнава 2 (14) Ноябрь 1885 г.